

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Siła polityczna Galicyi w austriackiej Izbie posłów.

Jak już zaznaczyliśmy w 26. numerze naszego pisma, socjali demokraci po sprawozdaniu poselskim p. Posła Wincentego Jabłńskiego zaatakowali działalność Koła polskiego w austriackim parlamencie, zarzucając Kołu polskiemu, że postulatów krajowych i narodowych nie chce lub nie umie przeprowadzić i że Koło polskie winno, iż szerzy się w państwie drożyzna, a rząd nie wykonuje ustaw sankcjonowanych, jak budowa kanałów i t. p.; podnieśliśmy również, iż wskutek powstałego tumultu przewodniczący zamknął zgromadzenie, zanim ktokolwiek z wyborców zapisać się mógł do głosu, by opozycyi dać należytą odprawę, wykazać jej, że wina uszczuplonego wpływu politycznego kraju ciąży właśnie na opozycyi i by oponentów przekonać, że obecne Koło polskie w miarę swych sił sprawy narodowe i krajowe gorliwie popiera, a jeżeli ostatek nie odpowiedział najlepszym chęciom, przypisać to należy zmniejszonej przez opozycję siły politycznej kraju, a więc i Koła polskiego.

Nawet najskrajniejsza opozycya zaprzeczyć nie może, że nasze narodowe zdobycze

i krajowe zdobycze ekonomiczne zawdzięczamy organizacji i siły politycznej Koła polskiego, które solidarnością i rozumną polityką udało zdobyć sobie w Izbie posłów decydujące stanowisko, tak, że nie tylko przeciw Kołu, ale nawet bez Koła żadna ustawa w Izbie posłów uchwalona być nie mogła, a każdy rząd zmuszony szukać poparcia Koła, był też jego woli uległy, spełniając postawione mu postulaty.

Jeżeli otwarcie przyznamy, że Koło polskie swego przemożnego wpływu w przeszłości nie wyzyskało w zupełności na większą korzyść ekonomicznych potrzeb kraju, to musimy także przyznać, że był to nie błąd polityczny, lecz raczej wada rasy, nie umiejącej wyzyskać pomysłnej pozycyi, czego w historii naszej liczne spotykamy przykłady. Wiedząc, że w życiu parlamentarnem decyduje wola większości głosów przez posłów oddanych, dochodzimy do łatwej konkluzyi, iż podstawą polityki jest rachunek głosów, a siła polityczna kraju wyraża się w ilości głosów poselskich za projektem ustawy lub przeciw niemu swe votum oddać mogącym.

Wiemy, że wedle nowej ordynacyi wyborczej Izba posłów składa się z 516 członków, że Galicya wysłała do Izby posłów 106 posłów, że z tej liczby posłów z kraju wysyłanych do Koła polskiego należy tylko

72 posłów (1 wśród nich ze Ślązka), reszta zaś w ilości 35 posłów, występujących w opozycyi przeciw polityce Koła podzieliła się, dostarczając klubowi ruskiemu 25 głosów, stronnictwu socyalnej demokracji 7 głosów, a syonistom 3 głosy.

Z tych cyfr wypada siła polityczna naszego kraju, wyrażająca się w cyfrze 37 głosów (72 — 35 = 37), czyli innymi słowy siła polityczna Galicyi jest o 25% niższą od kilkakrotnie mniejszego zaludnieniem i obszarem kraju Moraw, mającego w Izbie posłów 49 mandatów.

A wiedząc też z długoletniego doświadczenia, iż korzyści osiągnięte od państwa dla kraju odpowiadają jego siły politycznej, przychodzimy do tego pewnika matematycznego, że opozycya przeciw solidarnemu Kołu polskiemu, składająca się z Rusinów, socyalnych demokratów i syonistów, pracuje na szkodę kraju i swych wyborców, osłabia stanowisko reprezentacyi kraju w parlamencie austriackim, a przez to umożliwia rządowi centralnemu prowadzenie polityki, nie odpowiadającej programowi Koła, jak np. w sprawie budowy kanałów w sprawie zapobieżenia drożyznie mieszkań i artykułów spożywczych.

Z powyższego, na cyfrach opartego przedstawienia, niezbiemie wynika, że socyalni demokraci na zebraniu w Sanoku 16. b. m.

LUDWIK GLATMAN.

RAJ UTRACONY.

Opowiadanie historyczne.

(Dokończenie).

Gdy tak panowie polscy z monarchą rosyjskim wesoło uczują, wtem dają się słyszeć liczne karabinowe strzały i przeraźliwy okrzyk służby pod oknami:

— Świdorski!! — Świdorski!!¹⁾

Na odgłos nazwiska, które było postrachem stronników saskich i Piotra Wielkiego, wszyscy porwali się z miejsc, a oczy senatorów zwróciły się na przerażonego cara. Piotrowi poważne groziło niebezpieczeństwo, wiadano bowiem, że Świdorski, jeden z najodważniejszych wodzów partyi Leszczyńskiego dawno już czyhał na jego osobę. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że hetman nie przewidując zasadzki, całą załogę zostawił w Brzeżanach, w Raju zaś ledwie kilkudziesięciu towarzyszy husarskich i kilkunastu

¹⁾ Fakt opisany zaczerpnięto z dzieła: *La Pologne historique, litteraire, monumentale et pittoresque, redigée par une société de litterateurs polonais*. Tom III. pag. 86. Paris 1839—1843.

6)

puszkarzy było na ordynansie. Pan krakowski nie stracił jednak głowy; w mgnieniu oka przystąpił do cara i ujawszy go za rękę, wyprowadził do pobliskiej komnaty, gdzie wzięwszy dwa kandelabry z woskowymi świecami, sprowadził go tajnem wejściem w piwnice, stamtąd zaś podziemnym krużgankiem uszedł z nim co tchu do zamku brzeżańskiego. Stało się to tak szybko, że nim powstańcy przez otwarte okna zdołali wpaść do jadalnej komnaty, cara już w Raju nie było.

Wódz partyi Leszczyńskiego nie znalazłszy, kogo szukał, zbliżył się z grzecznym ukłonem do pani domu i uroczyście ją zapewnił, że panie nie potrzebują się lękać niczego, gdyż polskie rycerstwo nie zwykło z damami wojować; następnie rozbroić kazał obecnych jenerałów rosyjskich. Podczas gdy towarzysze spełniali rozkazy i zabierali ze stołów złote i srebrne naczynia, Świdorski w te przemówił słowa:

— Nim pożegnamy te progi, w któreśmy tak niepożądanie wkroczyli, pragniemy przykrość napadem zrzadzoną dobrem nagrodzić uczynkiem. Oto obecnego tu ze mną kawalera p. Karszę — mówiąc to, wskazał na stojącego tuż obok dziarskiego husarza — nie-

boszczyk p. Żurowski, wielki mój przyjaciel przyszłym zięciem naznaczył i uroczyście zaklął, aby wolę jego spełniono. Jako mnie słuch dochodzi, w swaty się tu dziś bawicie, które nie powoli nieboszczyka są.

Tu zwrócił się do pani Siemawskiej:

— Waćpani zechcesz zadość uczynić życzeniu zmarłego i pobłogosławisz tej młodej parze, aby się zaś wszystko wedle formy stało, przydasz nam jedną ze starszych pań do kompanii, a my już z tą świętą wolą megdy pana Żurowskiego, w najbliższym kościele parafialnym trafimy do ołtarza.

— Ależ to gwałt!! — zawołała pani krakowska, lecz w jednej chwili słowa uwięzły jej w gardle, gdy ujrzała, jak szczęściem upojona Zofia rzuciła się w objęcia żelazne rycerza.

Chwila była krytyczna.

Wprawdzie car z jej mężem uszli bezpiecznie do zamku, lecz na poskromienie zuchwalców nie było wojsk pod ręką, ci bowiem, co byli w Raju, pochowali się ze strachu po kątach, wszystkich zaś obecnych senatorów i rozbrojonych jenerałów rosyjskich ubezwładniła doszczętnie szalona odwaga garstki powstańców.

Dodajmy, że i między panami wielu było,

M. Stefański

Sanok
poleca:

Świeży transport kapeluszy pluszowych i filcowych
firmy C. B. Borsalino fu Lazaro & C. Alessandria.

Laski z latarkami elektrycznymi.

powinni byli wystąpić w opozycji przeciw posłom należącym do stronnictw podkopujących stanowisko i siłę polityczną Koła polskiego, bo niesłuszne są zarzuty skierowane mylnie przeciw Kołu.

Jeszcze dobitniej wykaże się szkodliwość dla kraju polityki Rusinów, socjalistów i syonistów w ludowym parlamencie austriackim, jeżeli obecny stan posiadania siły politycznej porównamy z poprzednią kadencją Rady państwa za dawnej jeszcze organizacji wyborczej.

Za dawnej kuryalnej ordynacji wyborczej Izba posłów w poprzedniej kadencji składała się z 425 członków, a Galicya miała 78 mandatów, z których 65 posłów należało do Koła polskiego, 6 posłów do klubu ruskiego, 2 do socjalnych demokratów, a 5 do stronnictwa ludowców, którzy w poprzedniej kadencji wprowadzili do Koła polskiego nie należeli, ale w sprawach narodowych i krajowych popierali politykę Koła, klub zaś ruski składający się z umiarkowanych posłów, ekonomicznej polityce krajowej przez Koło prowadzonej udzielał swego poparcia.

W tych warunkach siła polityczna Koła polskiego, a więc i reprezentacji kraju wynosiła 52 głosów (65—13=52), a przy poparciu ludowców 62 głosów, przy poparciu zaś Rusinów w sprawach ekonomicznych 74 głosy. W opozycji przeciw polityce Koła występowali stale z posłów galicyjskich tylko dwaj socjaliści i syonista, a w poprzednich kadencjach wcale nie było.

Z powyższego zestawienia wynika, że siła polityczna reprezentacji kraju za panowania dawnej organizacji wyborczej przy uwzględnieniu ogólnej ilości członków Izby poselskiej w poprzednich kadencjach była dwa razy większą niż obecnie, a Koło polskie było najliczniejszym i najkarniejszym na solidarności opartym stronnictwem politycznym w Izbie posłów.

Tem się tłumaczy, że stanowisko polityczne Koła polskiego było bardzo silnym i wpływowym. że rząd centralny musiał mu ulegać, że Koło polskie mogło przeprowadzić wielkie postulaty krajowe jak: budowy ważnych i wielkich kolei państwowych i lokalnych, regulacje rzek i ustawę o budowie kanałów spławnych, wedle której Galicya miała zyskać kanały spławne w całym kraju.

Jeżeli więc siła polityczna kraju reprezentowana w Kole polskim od wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej do połowy osłabła, to nie dziwnego, że i polityczne

co jawnie lub skrycie sprzyjając Leszczyńskiemu, cieszyli się w duchu tym „utraconym Rajem“ Piotra Wielkiego, a pojmiemy bezradność pani krakowskiej. Nie wiedziała, co wybrać: czy opór stawiać stanowczy, czy zgodzić się na żądania najeźdźców. Na pokojach jest ich wprawdzie nie więcej nad trzydziestu, lecz kto wie, ile oddziałów ukrytych w parku czeka skinienia wodza, aby się rzucić na rabunek i wszystkich w pień wyciąć.

Najwięcej zaś oburzała ją sroga niewdzięczność panny Żurowskiej. Dziewoja ta zamiast stanąć po stronie swej pani, ledwie w oczy spojrzawszy awanturaczemu husarzowi, już mu się rzuca w ramiona, niepomna łask i dobrodziejstw świadczonych, niechże sobie więc idzie wraz z nim na koniec świata!

— Jeśli opuścicie w tej chwili te progi, stanie się, jako waćpan żadasz! — rzekła hetmanowa.

— Ani sekundy tu dłużej nie zabawimy!

— Błogosławię tedy przyszłym nowożeńcom!

— Dziękujemy i żegnamy, a panu krakowskiemu i carowi jegomości pokłonić się od nas proszę i oświadczyć, że nie tu, to gdzieindziej dostaną się w nasze ręce! — rzekłszy to, wyszli wraz z Zofią i przydaną jej do towarzystwa starszą garderobianą, a w chwilę później dał się słyszeć za oknami sygnał do odwrotu i zdała tylko dochodził tentent pędzącej w szalonym biegu husaryi.

stanowisko Koła polskiego ucierpiało, i że rząd centralny postulatów Koła polskiego dotyczących np. budowy kanałów, z dawną gotowością nie spełnia. Przy zmniejszonej sile politycznej Koła polskiego stanowisko swe utrzymać może jedynie silną organizacją, na solidarności opartą, powagą swego Prezesa, który jedynie winien Koło na zewnątrz reprezentować i politykę Koła prowadzić, rozumną polityką, umiejacą nasze interesa narodowe i krajowe pogodzić z interesem państwa i dynastji. Te względy nakazują nam potępić głośne w ostatnich czasach fermenty w Kole polskim, gdyż tego rodzaju robota rozluźnia solidarność i podkopuje powagę Prezesa Koła, a tem samem więcej jeszcze osłabia siłę polityczną naszej reprezentacji.

Słuszność nakazuje nam uznać gorliwie usiłowania Koła polskiego i Prezesa we wszystkich sprawach naszych, pomimo trudnych warunków politycznych i z wdzięcznością podnieść, iż Koło polskie w ostatniej kadencji zdobyło się na ton stanowczy w naszych sprawach narodowych pod zaborem pruskim i rosyjskim, pomijając sprzeczną z naszym interesem narodowym i z brzmieniem traktatu wiedeńskiego zasadę nie mieszania się do wewnętrznych spraw w państwach sąsiednich; iż obecny Prezes Koła dla swej interpelacji wniesionej w poprzedniej sesji delegacyjnej do ministra spraw zewnętrznych w sprawie ustawy mającej wyłączyć Polaków z ziemi w Poznańskim tak misternie potrafił zjednać poparcie wszystkich poważnych stronnictw politycznych w Radzie państwa; wreszcie, iż Prezes Koła bardzo troskliwie i skutecznie opiekuje się naszymi sprawami narodowymi na Śląsku i na Bukowinie.

Dar Grunwaldzki.

W Austrii istnieje od roku 1879. niemieckie Towarzystwo szkolne (Deutscher Schulverein), którego zadaniem jest zakładanie szkół i ochronek niemieckich na kresach wschodnich. Towarzystwo to jest doskonale zorganizowane, posiada własnego majątku przeszło 15. milionów koron i rozporządza rocznym dochodem około miliona koron.

Aby działalność tego Towarzystwa rozszerzyć, stworzył literat niemiecki Rosegger projekt, który miał przysporzyć nowych środków pieniężnych dla Niemczyń kresów wschodnich (Polaków). Według tego projektu zaczęto zbierać deklaracje po 2000 K., które jednak miały być dopiero wtedy płatne, gdy ogólna suma deklaracji osiągnie 2 miliony koron. Rosegger na zebranie tych deklaracji w ilości 1000. przeznaczył czas pięcioletni. Lecz już po dziesięciu miesiącach liczbę tę osiągnięto, a obecnie nawet znacznie ją przekroczone.

Jako odpowiedź na ten przeciw nam skierowany projekt rzucono u nas hasło zebrania funduszu na zakładanie szkół na kresach zachodnich, narażonych na zniemczenie. Funduszowi temu dano nazwę „Dar Grunwaldzki“, bo spodziewano się, że w 500. rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem naród pomny swej wielkiej sławy, srodze dziś uciskany przez to samo prusactwo, któremu na polach Grunwaldu i Tannenbergu zadał niebyszałą w dziejach klęskę, okaże się na tyle ofiarnym, że swymi datkami zbierze fundusz dorównujący przynajmniej funduszowi Roseggera.

A jednak mimo upływu blisko dwu lat od zapoczątkowania funduszu na „dar Grunwaldzki“ nawet suma deklarowanych składek daleką jest od sumy 2 milionów koron, suma zaś faktycznie na ten fundusz złożona jest znikomo mała, a składa się ona z tak drobnych kwot, które bezwarunkowo na miano „daru“ nie zasługują. Co innego jest bowiem „grosz na szkołę ludową“ mający wzmacniać fundusze oświatowego T. S. L., a co innego „Dar Grunwaldzki“, który ma wzmocnić do takiej sumy, aby same tylko procenta od niej wystarczały na trwałe zakładanie szkół na kresach.

Prawda, że my nie mamy bogatych fabrykantów, nie mamy miast, któreby znac-

niejsze sumy na ten fundusz przeznaczyć mogły, (stołeczne miasto Wiedeń, dokąd od nas dość odchodzi pieniędzy, ofiarowało na fundusz Roseggera 20.000 K.), to przecież większa część naszego społeczeństwa i to przeważnie zamożniejszego, dotąd nie pozwalała się do spełnienia tego prawdziwie patriotycznego obowiązku. Pamiętajmy jednak o tem, że fundusz Roseggera ma spłynąć do Galicyi na zakładanie szkół niemieckich. Pierwsza taka niemiecka szkoła z tego funduszu pod nazwą „Roseggerschule“ już powstała, jako szkoła 2 klasowa w Mariahilf pod Kołomyją, która już liczy 106. dzieci, a osławiony „Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi“ zamierza zakładać więcej takich szkół wśród kolonistów niemieckich. Koloniści niemieccy mają swe szkoły ludowe z niemieckim językiem wykładowym, atoli oficjalni protektorzy kolonistów galicyjskich wobec rządu i parlamentu, wszechniemcy: Stransky i Wolf nie są z takich szkół zadowoleni, bo nie służą one ich celom. Zakładają więc własne „Kampfschulen“ do których ślą jako nauczycieli agitatorów wszechniemieckich.

Przebrzmiały uroczystości grunwaldzkie, niech one jednak prócz podniesienia ducha narodowego pozostawią nadto trwałą pamiątkę dla potomnych we formie funduszu przeznaczzonego na trwałe podtrzymywanie najdroższego nam skarbu, jakim jest nasz język ojczysty, który nam największy nasz wróg osiadły tuż za miedzą w sposób barbarzyński wyrwać usiłuje.

W zbieraniu składek na „Dar Grunwaldzki“ pośredniczy w Sanoku Kasa Zaliczkowa (ul. Jagiellońska 55).

Z PROWINCYI.

Rymanów, 1. listopada 1910.

Szanowna Redakcyo raczy umieścić w swem piśmie:

I miasto Rymanów żyje pod wrażeniem wypadków sensacyjnych i my notujemy wypadki z dziedziny kryminalnej. Oto przed kilku tygodniami aresztowano tu młodego urzędnika pocztowego T. W., który w przeciągu kilkomiesięcznego pobytu w Rymanowie sprzeniewierzył tysiąc kor.

Nie uchodziło uwagi osób obserwujących tego urzędnika, że za wiele uczęszcza do handelek, gdzie spijał wino w gronie kolegów, przełożonych, a nawet pań, że za wiele oddawał się zabawom w sezonie kąpielowym w towarzystwie kilku akademików i znajomych, lecz sprawa wyszła na jaw dopiero wtedy, gdy kilka osób zareklamowało przekazy pieniężne i gdy na szkonce przybył komisarz ze Lwowa.

Nasuwa się mimowoli pytanie, czy ci, co stykali się codziennie z podwładnym urzędnikiem i utrzymywali z nim zażyłe stosunki, nie mogli wkroczyć pierwsi, by zapobiedz ruinie moralnej człowieka?

Drugi to wypadek, że funkcjonaryusz pocztowy w tym roku traci stanowisko na poczcie w Rymanowie, a czy nie przyczyną ci, którzy stoją na czele?

W Rymanowie zdecydowała rada gminna ułożyć chodniki w części miasta spalonej, a chcąc, „by wilk był syty i owca cała“ t. j., by zadowolić członków rady katolików i żydów, postanowiła użyć do tego celu płytek cementowych wyrobu p. Iwańskiego em. p. borcy podatkowego, częścią zaś ze składu pewnego kupca z Sanoka K. Wykonanie powierzono majstrowi murarskiemu S.

I ułożono już większą połowę chodników, lecz tak miernie, że nie upłynął jeszcze tydzień i już mamy niektóre płytki sanockie popękane, inne sterczą i tworzą nierówności, inne się chwieją.

Naprawdę, szkoda wkładów, — bo jeśli wprowadza się chodniki, a nie ma w miejscu fachowych do układania ludzi, to należało sprowadzić ich z innych miejscowości, a nie marnować złem układaniem grosza publicznego.

Znaczący wypada, że nie zrobiono odpowiednich ścieków na wodę z rynow, a że te są wysoko osadzone, to woda spadając wypłukuje cement i piasek, w którym osa-

dzone są płytki. Również spadek chodników jest tak gwałtowny, iż w normalnych warunkach trudno się na nogach utrzymać, a co dopiero będzie podczas deszczu, gołoleździ i wiatru rymanowskiego? Czy nie należało do tego celu użyć bodaj płytek kratkowych? Lecz tu chodziło o owcę i wilka, by były syte, więc lepiej nogi i ręce łamać, niż żeby one zgłodniały. Może Wydział powiatowy wglądnie w tę gospodarkę gminną?
na.

Brzozów, dnia 2. listopada 1910.

Dzięki ofiarności publicznej Sokół nasz buduje własną Sokolnię kosztem 85.000 kor. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod okazały gmach w stylu polskiego gotyku odbyło się w przeszłym miesiącu przy współudziale tłumów ludności. Po nabożeństwie z zapalem przemawiali podczas uczyt poseł Dr. Biały, wiceprezes Sokoła p. sędziego Feliks i delegat Sokoła sanockiego p. J. Ratajski. Uroczystość zakończyła się wieczornicą, na której chłopci z Humnisk odegrali fantazję dramatyczną p. t. „Na ruinach“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Fundusze jednak na budowę tak wspaniałego gmachu nie są wystarczające, to też amatorowie dramatyczni tutaj Sokoła wybierają się w sobotę dnia 5. b. m. do Sanoka, gdzie w sali Sokoła na dochód budującej się Sokolni w Brzozowie przedstawia „Zmartwychwstanie“ Lorenca.

W mieście naszym życie pulsuje bardzo powolnym tętnem. Ogólny zastój wszędzie, a szczególnie daje się tu dotkliwie odczuwać całkowity upadek handlu i przemysłu wskutek braku kredytu i wszelkiej komunikacji. Rzemiosła tradycyjnie niegdyś kwitujące i sławne, jak garncarstwo, grzebieniarnstwo, piekarstwo, szewstwo, a nawet fajczarstwo, wszystkie coraz więcej upadają. A dlaczego? Bo kilku kupców z burmistrzem p. Marinim na czele, bojąc się, aby ich interesa nie ucierpiały i aby przypadkowo ich konsumenci nie zaopatrywali się w towary gdzieindziej, są nieprzejednanymi wrogami jakiegokolwiek połączenia kolejowego Brzozowa ze światem, a zwłaszcza z Sanokiem. Większość nawet tutejszych obywateli nie wyjmując zasłużonego posła dra Białego występuje w sprawie budowy kolei za połączeniem z Rymanowem, a raczej z szczerem polem w Wróbliku z tej prostej przyczyny, bo im w miarodajnych sferach powiedziano, że tylko tę kolej otrzymać Brzozów może. Smutne, ale prawdziwe, że nie wielu tylko jest zwolenników połączenia z Sanokiem, z którym przecież łączyć powinny Brzozów wszelkie najżywotniejsze interesa.

Jeżeli do tego ogólnego zastój w mieście dodamy niezdarną gospodarkę tutejszego burmistrza tudzież brudy i nieporządki w samym centrum miasta, to będziemy mieli smutny obraz niechlujnego miasteczka galicyjskiego, w którym stały pobyt nie należy wcale do przyjemności i z któregooby się uciekać chciało bodaj na skraj świata!

X.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, aby uiścili przedpłatę na „Tygodnik“ za trzeci kwartał który się rozpoczął 1. listopada b. r. Dłużnicy za drugi kwartał zechcą także wyrównać swe zaległości!

W każdym domu, w każdej polskiej instytucji, w każdej rodzinie polskiej i katolickiej w sanockiem powinien być „Tygodnik Ziemi Sanockiej“.

KRONIKA.

Nabożeństwo ekspiacyjne. Za przykładem innych polskich biskupów, nakazał J. E. ks. biskup Pelczar, aby we wszystkich kościołach parafialnych, filialnych i zakonnych znajdujących się na obszarze diecezji przemyskiej, odprawionem zostało w pierwszą niedzielę listopada uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne z powodu strasznych zbrodni popełnionych na Jasnej Górze. Podczas nabożeństwa wygłoszonym być ma zastosowane do okoliczności kazanie.

Wskutek tego zarządzenia Najprzewielebniejszego Pasterza naszej diecezji odprawioną zostanie jutro, w niedzielę dnia 6. b. m. w sanockim kościele parafialnym uroczysta Msza z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancyi, a po niej odmówione będą przepisane modlitwy błagalne.

Odpust gimnazjalny przypada w niedzielę d. 13. listopada t. j. w uroczystość św. Stanisława Kostki. Piękny zwyczaj istnieje wśród tutejszej młodzieży gimnazjalnej, że na ten dzień uczniowie VII. kl. tradycyjnie przystrajają ołtarz św. Stanisława, a tak według sił swoich oddają cześć św. Patronowi Polski i Sanockiego gimnazjum. Miłe też nader odnosi się wrażenie, kiedy się widzi tę młodzież z książkami pod pachą korzącą się przed tym ołtarzem, przed którym już od czwartku odprawia się Nowenna do św. Stanisława, codziennie o godz. 7^{1/4} z rana. W sobotę d. 12. b. m. o godz. 4^{1/2} wieczorem będą nieszpory, w czasie których kapłani słuchać będą spowiedzi. W sam dzień odpustu o godz. 7^{1/2} wspólna Komunia, a o godz. 9. uroczysta Msza św. z kazaniem.

Spozyczek niedzielny w sanockich handlach. Istnieje ustawa, która nakazuje, aby w niedzielę sklepy były zamknięte od godziny 11 przed południem począwszy. Ustawa ta obowiązuje w całym państwie, z wyjątkiem Sanoka. Oprócz bowiem kilku, niestety nielicznych handłów chrześcijańskich, wszystkie inne sklepy są otwarte w każdą niedzielę do późnego wieczora. Aby obejść ustawę, zamyka się drzwi frontowe, a wpuszcza się klientów bocznym wejściem do sklepu, albo też zasłania się drzwi do sklepu prowadzące firanką, na której zawieszona jest kartka z napisem „Zamknięte“. Aby jednak ktoś w uwarunkowości swej nie pomyślał przypadkiem, że sklep rzeczywiście zamknięty, stoi przed drzwiami usłużny kupiec, który klienta uprzejmie do sklepu zaprasza, zapewniając, że napis „zamknięte“ jeszcze niczego nie dowodzi i że napis ten ma w Sanoku znaczenie specjalne, mianowicie „otwarte także i w niedzielę!“. Skutkiem tego, podczas gdy w kościele odprawiają się uroczyste nabożeństwa poranne i popołudniowe, w sklepach widać największy ruch, a dzieje się to z krzywdą tych kupców, którzy szanując święto i ustawę, sklepy rzeczywiście w niedzielę zamykają.

Byłby już najwyższy czas, by w tę sprawę wglądnęły władze i pouczyły panów kupców, że to, co „Zamknięte“, nie może być otwartem.

Członków ukraińskiej „bandy“, która obecnie koncertuje w gmachu Sejmu krajowego we Lwowie, zawiadamiamy, że p. Jan Hydzik droguerzysta w Sanoku zakupił okazynie wskutek zwinięcia sklepu przez p. Krywickiego, wielki zapas trąbek, świstawek, harmonik ustnych, cymbałów i t. p. „narodnych instrumentów“, które sprzedaje po znacznie niższych cenach 50% taniej niż wszędzie indziej. Kupujcie panowie posłowie póki zapas starczy!!

Złoty medal. P. Jan Słuszkiewicz (starszy) za swoje wymienione polskie kiełbasy

otrzymał na międzynarodowej spożywczej wystawie w Paryżu złoty medal. Pokazuje się, że Sanok jest bardzo ruchliwym i przemysłowym miastem. Jeżeli w przeciągu pół roku już trzeci złoty medal na wielokrotnych wystawach otrzymują nasi kupcy i przemysłowcy. P. Słuszkiewiczowi serdecznie wieszujemy!!

Stan zdrowotny obecnie panujący w Sanoku według wiadomości zaczerpniętych w tutejszym **Żytkacie** jest na ogół dobry. Tu i ówdzie panuje wprawdzie między dziećmi odra n. p. w żeńskim pensjonacie ruskim, który chwilowo zamknięto, nasilenie jednak tej choroby jest bardzo słabe.

Smiała kradzież. W nocy z soboty na niedzielę niewyśledzony dotąd sprawca wszedł przez okno do parterowego mieszkania dyrektora gimnazjalnego p. Włodz. Bańkowskiego, a przeszedłszy szereg pokoi i otworzywszy szafę, zabrał trzy złote zegarki z złotymi łańcuszkami, z tych jeden męski pamiątkowy niepowetowanej wartości, a poświęciwszy sobie latarkę elektryczną, zabrał także z szafki nocnej pulares z kwotą 42 kor. i spłoszony umknął przez tylne drzwi na podwórze. Szkoda wynosi około 800 kor. Wszelkie kroki i wysiłki policji w celu odszukania śmiałego sprawcy kradzieży nie przyniosły dotąd żadnych rezultatów.

Samobójstwo. Michał Drwięga 52 lat liczący gospodarz z Posady sanockiej powróciwszy po 3-letnim pobycie z Ameryki, zastał stosunki domowe i rodzinne w tak opłakanym stanie, że zrozpaczony odebrał sobie życie dn. 1. b. m. przez powieszenie.

Przebiecie bagnetem. Kapral 18. pułku obrony krajowej Franciszek Biskup w szynku na „Murówance“ przebił w sprzeczce naganiacza emigrantów węgierskich Horlaka zadając mu bagnetem głęboką ranę pod łopatkę. Policja odstawiła rannego denata do szpitala, gdzie we czwartek po południu umarł, kaprala zaś władze wojskowe aresztowały.

Usiłowane samobójstwo. Aresztowany za włóczęgostwo czeladnik piekarski Antoni Dyduch powiesił się na kracie w aresztach miejskich. Służba policyjna na czas odcięła desperata ze stryczka i przywróciła go do przytomności.

Fałszywe pięciokoronówki pokazały się w obiegu handlowym. Pochodzenia ich na razie nie wykryto.

Pasażer bez „buletu“. Kupiec sanocki p. Berl O. wybrał się w tych dniach w daleką podróż do cudownego rabina w Czortkowie. Aby droga była tańsza p. Berl wyjechał za kartą roczną opiewającą na obce nazwisko. Przy rewizji biletów kontrolor poznał się na oszustwie, p. Berla O. wysadzono grzecznie z wagonu na stacyi w Załużu i osadzono w areszcie gminnym, skąd za poręczeniem trzech przyjaciół mógł się dopiero nazajutrz wybrać w dalszą drogę. Przy zamieszaniu i aresztowaniu p. B. O. zapomniał w wagonie kosztowny aparat modlitewny, z którym nie wiadomo co się stało.

Lista przysięgłych powołanych w c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku na listopadową kadencję 1910.

A) Przysięgli główni:

1. Adameczuk Jan, rolnik w Zmiennicy.
2. Adamski Jan, rolnik w Niebocku
3. Brejta Karol, rolnik w Pobiednie
4. Burczyk Karol, rolnik w Zarszynie
5. Bury Tomasz, rolnik w Bażanówce
6. Deresiewicz Leib, kupiec w Ustrzykach dol.
7. Diak Waśko, rolnik w Czerteżu
8. Dołoszycki Michał, rolnik w Lahuie
9. Drobot Michał, rolnik w Kostarowcach
10. Ekiert Jędrzej, rolnik w Haczowie
11. Galk Oleksa, rolnik w Czerteżu
12. Grec Stanisław, rolnik w Załużu
13. Hadam Kazimierz, rolnik w Bartkówce
14. Hamerski Wasyl, rolnik w Puławach
15. Hędrzak Tomasz, rolnik w Jasionowie
16. Herz Izaak, kupiec w Ustrzykach dol.
17. Kalk Israel Ber, kupiec w Rymanowie
18. Kikta

„ESPERANTO“

Pierwszorządne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów, transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GAŃKOWSKI w Sanoku.

Michał, rolnik w Czerteżu. 19. Kopij Antoni, rolnik w Zahutyniu. 20. Kopij Wasyl, rolnik w Olchowcach. 21. Kowalewicz Jędrzej, rolnik w Zahutyniu. 22. Kulezycki Franciszek, rolnik w Wadowie. 23. Michniowski Grzegorz, rolnik w Olchowcach. 24. Niemczyk Ferdynand, murarz w Rymanowie. 25. Niemiec Iwan, rolnik w Prusieku. 26. Nowak Antoni, rolnik w Harcie. 27. Pituch Wincenty, rolnik w Bukowsku wsi. 28. Puchalski Antoni, rolnik w Kłmkówce.

B) Przynięgli zastępcy:

1. Berger Hersch, właśc. realn. 2. Bratro Adam, wermistrz 3. Goldberg Simebe, właśc. realn. 4. Lieser Józef, zegarmistrz. 5. Muschel Mendel, kupiec. 6. Niedenthal Antoni, urzędnik fabr. 7. Osterjung Samuel, kupiec bławatny. 8. Pinter Mojżesz, handlarz żelaza. 9. Silberman Mendel Schyja, kupiec, wszyscy z Sanoka.

Morderstwo i samobójstwo. W Bruck nad Murą rozegrał się dnia 3 b. m. krwawy dramat w hotelu. Jeden z gości usłyszał w sąsiednim pokoju 2 strzały. Służba wyważyła drzwi i znalazła oficera i piękną dziewczynę broczących we krwi. Oficer był już martwy, dziewczyna dawała jeszcze ślady życia, lecz zaraz umarła. Oficerem był znany dobrze w Sanoku i ogólną w mieście naszym przez kilka lat cieszący się sympatją nadporučnik 3. pułku obr. krajowej August Pischel obecnie stacyonowany w Leoben, dziewczyna niejaka Hilda Müller pochodziła z Kapfenbergu. Przyczyną tragicznego zajścia była nieszczęśliwa miłość.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście złożyć podziękowania Wszystkim, którzy raczyli s. p. mojemu Mężowi, względnie naszemu Ojcu oddać ostatnią przysługę, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za ten uczynek, który był wielką pociechą w naszym nieszczęściu. W szczególności pozwalamy sobie złożyć jak najgorętsze podziękowania ks. Kanonikowi Dr. Drozdowi, Wnemu Panu Eydziatowiczowi dyrektorowi fabryki, Wielmożnemu Panu Doktorowi Drewnińskiemu, Urzędnikom fabryki, Robotnikom, muzyce fabrycznej. Tow. gmin. „Sokół”

*Franciszka Janiszewska
z dziećmi.*

Jan Słuszkiewicz

pierwsza sanocka

nagrodzona Złotym Medalem na międzynarodowej wystawie
spożywczej w Paryżu

pracownia wyrobów masarskich

= = = w Sanoku. = = =

przy ul. Jagiellońskiej w domu własnym.

➔ Zlecenia zamiejscowe szybko i dokładnie. ➔

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych
cenach.

19-52

DO WYNAJĘCIA.

Willa składająca się

z 7 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchni, 3 werand, stajni na 5 par koni, 2 wozowni, stodoły i t. d. oraz 5400 kwadr. metr. ogrodu, piwnice olbrzymie, każdego czasu. Cena dzierżawna przystępna.

Wiadomość w księgarni P. Pollaka.

Już ma na składzie

świeży (tran) olej rybi

Jan Hydzik w Sanoku.

Przeniostem swój

Magazyn Nowości

„a la ville de Paris”

dla Pań i Panów

do kamienicy

W Pana Dra Biedki

(ul. Jagiellońska l. 55.)

i polecam się łaskawej pamięci P. T. Publiczności

Max Kornreich.

w drogueryi Jana Hydzika.

Samozapalniczki
i latarnie elektryczne
potanaję

B. Nauczyciel Gimnazjalny

poszukuje lekcyi jez. niemieckiego, historii i literatury. Przygotowuje prywatystów i prywatystki do gimnazjum. Wiad. w księgarni Pana Pollaka.

Firma eksportowa

Antoniego Wolińskiego

w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzezonnych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całym dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

17-52

Zmiana lokalu!

Pracownia obuwia Stanisława Krajewskiego

przeniesiona została do nowego lokalu w kamienicy p. Jana Słuszkiewicza naprzeciw hotelu Mozołowskiego.

Pracownia ta znana od lat 12. z dobrych, eleganckich i trwałych wyrobów wykonuje wszelkie zamówienia i naprawy starannie, punktualnie i po niskich cenach.

Na zimę!

Wateczki, gips i kit

do zaopatrywania okien na zimę

poleca **Jan Hydzik w Sanoku.**

Do wiadomości!!



Skład maszyn do Szycia
Singera i Gramofonów



Hermana Sobla



przenosi swój sklep od 1. listopada b. r. do domu p. Reicha naprzeciw c. k. Sądu Obwodowego.

Sprzedaje maszyny Singera i Gramofony po niskich cenach na spłaty w dogodnych ratach począwszy od 4 kor. miesięcznie. Pięcioletnia gwarancya. Zawsze na składzie wielki wybór płyt. W własnym zakresie wykonuje się wszelkie naprawy maszyn do szycia i gramofonów.

1-3